Nr. 4. Kwiecień 1911. Rocznik X.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Sprawozdanie z Kongresu eucharystycznego międzynarodow. w Montreal.

(Ciąg dalszy).

Jeśli się ze sobą porówna przemówienia Kardynała Legata na Kongresach eucharystycznych w Metz, Londynie, Kolonii i w Montreal, to Legat najdłużej i najserdeczniej przemawiał w Montreal przy ingresie, dnia 6 września. Przez całe trzy kwadranse trzymał na uwięzi uwagę słuchaczy swem francuskiem przemówieniem. Pozdrowił serdecznie świetny ów zbór, w którym obok niego zasiadło jeszcze dwóch innych Kardynałów: Logue z Armagh (Irlandya) i Gibbons z Baltimore i wielu biskupów i opatów, jako „zjednoczony z episkopatem, a przez episkopat z Papieżem“, a nadewszystko „z Chrystusem eucharystycznym, zadatkiem przyszłego tryumfu“. O ten tryumf niech się modli Nowa Francya czyli Kanada dla kraju macierzystego. Podziękowawszy komitetowi Kongresu i wszystkim, którzy brali udział w czynnościach przygotowawczych, przeszedł Kardynał do wspomnień historycznych, zwłaszcza do początków misyj kanadyjskich.

Było to we czwartek w lutym, roku 1642 w kościele Notre Dame w Paryżu: 35 kapłanów i gorliwych laików poświęciło się misyom w Montreal, gdzie wylądowali 18 maja i zbudowali pierwszy ołtarz. Zaraz pierwszego dnia urządzono adoracyę

Najśw. Sakramentu, jakby pierwszy Kongres eucharystyczny. Misyonarz ówczesny w uniesieniu proroczem tak przemówił do towarzyszów: „To, co tu widzicie, jest tylko ziarnkiem, ale nie wątpię, że z niego wyrośnie potężne drzewo, które rozpościerać będzie swoje gałęzie nad całą krainą“. Początki tedy kościoła w Montreal są prawdziwie eucharystyczne, a do rozrostu jego w tak wysokiej mierze mieli się przyczynić synowie Błogosław. Oliera i Małgorzały Bourgois[1]). Jeśli Montreal ocalał niegdyś od strasznego pożaru dzięki Najśw. Eucharystyi, którą uniósł z ognia odważny kapłan, to niech Szanowne Zgromadzenie pozwoli, zauważył Legat, że w tem zdarzeniu dopatrzę się symbolu onej siły i mocy ochronnej przeciw pożarowi, ogarniającemu dzisiejsze społeczeństwa, pożarowi niedowiarstwa i niemoralności, którato siła bije i płynie od Chrystusa eucharystycznego.

Wzruszające były słowa, gdy Kardynał na końcu przemówienia oddał Kongres pod opiekę „Najśw. Bożej Matki, która stała obok tabernakulum przy narodzeniu Pana Jezusa, której zawdzięczają kapłani Ciało i Krew Chrystusa, co na Kalwaryi były ofiarowane i w Wieczerniku przy pierwszej Mszy św., tej Królowej cudów, jak ją nazwał pierwszy „Kongres“ eucharystyczny w Montreal, która czuwała nad rozwojem miasta, nazwanego Jej miastem i pokładane w sobie nadzieje nagrodziła tak obficie“.

W odpowiedzi na to odczute głęboko przemówienie Legata przypomniał arcybiskup Bruchesi z Montreal zaproszenie swoje na Kongres do Montreal, które zgłosił w r. 1908 w Londynie. Wskazał na swą katedrę pod wezwaniem św. Jakóba, która naśladając kościół św. Piotra w Rzymie, głośno opowiada Ameryce o Papieżu. Żuawi papiescy, którzy właśnie towarzyszyli Legatowi w pochodzie, 40 lat temu z Kanady podążyli do Rzymu na obronę Piusa IX. Nazwał Kongres montrealski świętem radości i honoru dla wszystkich katolików Ameryki północnej, którzy krociami spieszyli do Montreal, zdobiąc kościoły, ulice i domy całym przepychem kwiatów i zieleni.

„Przedewszystkiem uważam za swój obowiązek stwierdzić

[1]) O niej zob. Heimbuchera „Die Orden und Kongregationen der kathol. Kirche“, Paderborn 1908, tom II., str. 89.

wobec Waszej Eminencyi nader cenną dla nas życzliwość, z jaką oddzieleni od nas wyznaniem bracia nasi przyjęli wiadomość o Kongresie. Prasa ich nazwała go zdarzeniem uroczystem; wybitne osobistości ofiarowały pieniądze i mieszkania własne na gościnę dla wysokich gości. Oni szanują nasze tabernakula, rozumiejąc to dobrze, że my cenimy sobie należycie wolność religijną, za którą gotowiśmy krew przelać; temsamem pomagają doniosłemu ruchowi, jaki został zapoczątkowany przez zmianę królewskiej deklaracyi w parlamencie angielskim". Zapewnił Kardynała o niezłomnych katolickich uczuciach Kanadyjczyków i dodał: „Oczy nasze zwrócone są ku nieomylnej Stolicy Piotrowej i na wszyskie zarządzenia, wskazówki i życzenia, które od niej wyjdą, odpowiemy zawsze jednem wielkiem, szczerem, gorącem i posłusznem: Amen".

Mądrze, dyplomatycznie, a zarazem i szczerze ułożony był telegram kardynalski Vannutelli'ego do króla Jerzego V.

„Katoliccy poddani, biskupi i kapłani, zgromadzeni na Kongresie eucharystycznym, proszą Waszą Królewską Mość, by raczył przyjąć ich wiernopoddańcze hołdy i wyrazy niezłomnej wdzięczności za zmianę deklaracyi królewskiej. Łącząc się z uczestnikami Kongresu z całego świata, życzę Waszej Królewskiej Mości niezmiennego szczęścia i pomyślności". Król odpowiedział: „Eminencyi Waszej i wszystkim uczestnikom międzynarodowego Kongresu eucharystycznego dziękuję serdecznie za objawy lojalności i miłe życzenia, wyrażone w telegramie, który dziś otrzymałem z wielką przyjemnością i zadowoleniem".

Podobnie serdecznie odpowiedział Ojciec święty na telegram, wysłany przez kongresistów do Rzymu.

W sobotę wieczór 20,000 mężczyzn zgotowało Legatowi wspaniałą owacyę, gdy opuszczał katedrę. W poniedziałek 5. września Sulpicyanie wydali obiad na cześć Legata i wszystkich biskupów. Kardynał w odpowiedzi na toast stwierdził, że Sulpicyanie nie sprzeniewierzyli się nigdy intencyom Błog. Oliera.

Czynem na wskróś apostolskim zdobył sobie Legat we środę 7 września, serca i sympatye wszystkich warstw ludności. Mianowicie odwiedził osobiście więzienie dla mężczyzn, odprawił tam Mszę św. i wygłosił naukę na podstawie tekstu: „Byłem więźniem, a odwiedziliście mnie" (Mat. 25_{36}). Było to wspaniałe

stwierdzenie onej miłości, o której tyle mówiono na kongresie eucharystycznym.

„Wszyscy, powiedział Kardynał, jesteśmy więźniami na tej ziemi i musimy pokutować za nasze błędy. Nikt w tem życiu nie jest bez błędu. I dodał, że on, zastępca Papieża, ma nadzieję, że każdy z obecnych poprawi się pod względem moralnym. Droga do nieba cierniami jest wysłana. Kardynał pożegnał się z więźniami słowy: „Niech Was Bóg błogosławi, bracia moi!“ Zachowanie się i postawa więźniów, których dyrektorem jest wysłużony Żuaw papieski, były pod każdym względem wzorowe.

Kardynał odwiedził także więzienie żeńskie, gdzie opiekę duchową sprawują siostry ze Zgromadzenia Dobrego Pasterza. Potem zjawił się Kardynał w zakładzie głuchoniemych i w „Misericordyi“ dla upadłych dziewcząt. Wizyty te trwały kilka godzin. Arcybiskup Bruchesi dziękując mu za te odwiedziny powiedział, że ci wszyscy nieszczęśliwi są jego klejnotami, nad którymi roztacza szczególniejszą troskę.

Do najwznioślejszych ceremonii kongresu należy uroczysta Msza św., odprawiona w kościele Notre-Dame o północy ze środy 7 na czwartek 8 września, która zrobiła ogromne wrażenie. 10.000 mężczyzn przystąpiło do Komunii św. podczas tej Mszy św. Była to Msza pontyfikalna; celebrował ją X. biskup Redwood. Mimo sędziwego wieku (72 lat) przybył z Wellington'u na Nowej Zelandyi. Chór z 200 ludzi śpiewał gregoryańską Mszę św. *deSsmo Sacramento,* a *Credo* odśpiewano chorałem harmonizowanym *Sanct-Saëns'a.*

W dzień Narodzenia M. B., 8 września, celebrował arcybiskup Msgr. Bégin sumę pontyfikalną dla wszystkich zakonników obojga płci. Chór katedralny odśpiewał harmonizowaną Mszę X. Perosi'ego na 3 głosy męskie. Dramatycznie ożywiony opis wszystkich tam zgromadzonych rodzin zakonnych, podano w „La Croix“. Na końcu tej wspaniałej uroczystości przemawiał arcybiskup Montrealu Msgr. Bruchesi i stały komisarz kongresów eucharystycznych Msgr. Heylen, biskup z Namur.

*

(C. d. n).

Rozmyślanie o Mszy św. u stóp Przenajśw. Sakramentu.

Konieczność ofiary.

Kyrie eleison!	Panie zmiłuj się nad nami!
Christe eleison!	Chryste zmiłuj się nad nami!
Kyrie eleison!	Panie zmiłuj się nad nami!

1) Uwielbienie.

Z chwilą, gdy Pan Bóg daje życie jakiemuś stworzeniu, powstaje stosunek wzajemny między Stworzycielem a istotą stworzoną: stosunek zwierzchnictwa ze strony Boga, a zależności ze strony stworzenia.

Bóg jako Stwórca nabywa bezwarunkowego prawa do czci i uległości ze strony dzieła rąk swoich, a stworzenie przyjmuje ścisły obowiązek oddawania chwały swemu Boskiemu Arcymistrzowi.

Bóg jest Stwórcą człowieka. Nie w tem jedynie znaczeniu, jak człowiek bywa mistrzem jakiegoś arcydzieła. Człowiek zawdzięcza bowiem Bogu nietylko swoją zewnętrzną postać, ale całą swoją istotę. Jest więc całkowicie dziełem rąk Jego.

Z tego tytułu Bóg ma prawo, aby Mu człowiek oddawał cześć najwyższą, na jaką tylko zdobyć się może. A najdoskonalszym objawem tej czci, najsilniejszym sposobem uznania prawa własności, jakie Bóg ma względem człowieka, jest poświęcenie się na ofiarę Bogu, oddanie swej krwi i swego życia na Jego cześć i chwałę.

Więc mój Zbawicielu! moja najszacowniejsza Hostyo pokłonna, która w tej chwili ofiarujesz się w mojem imieniu i na mojem miejscu na niektórych ołtarzach, uznaj za mnie najwyższe zwierzchnictwo Stwórcy nademną i złóż Mu w mojem imieniu najgłębszy hołd czci, jaki Mu się należy.

Bóg stwarzając cię i darząc cię tyle lat życiem, obsypał cię nieskończonemi bogactwami zarówno w dziedzinie natury jak i łaski. Za to należy się Mu hołd wdzięczności i to najżywszej i najserdeczniejszej.

A czemże człowiek lepiej potrafi wyrazić tę wdzięczność swemu boskiemu Dobroczyńcy, jeżeli nie poświęceniem Mu siebie

samego na ofiarę, złożeniem Mu w darze życia własnego, tego najdroższego dobra ze wszystkich dóbr ziemskich?

O Zbawicielu mój najdroższy! moja Boska Hostyo dziękczynna, który w tej chwili ofiarujesz się w zastępstwie mojem na niektórych ołtarzach, bądź tłumaczem wobec mego największego Dobroczyńcy tej wdzięczności, jaką Mu winienem za Jego niezliczone dobrodziejstwa.

Bóg jest twoim Stwórcą i dlatego ma prawo ci rozkazywać, a ty masz obowiązek Go słuchać.

Jeżeliś nieszczęściem okazał się Bogu nieposłusznym, powinieneś uznać się godnym najsurowszej kary i być gotów własną krwią naprawić krzywdę wyrządzoną majestatowi Bożemu, a przez to stwierdzić, że Bóg ma nad tobą prawo śmierci i mógłby je wykonać na ukaranie twych grzechów.

O Najdroższy Zbawicielu, Hostyo przebłagalna, ofiarująca się w tej chwili w mojem imieniu na niejednym ołtarzu, racz naprawić wszelkie naruszenie praw zwierzchniczych Stwórcy, jakiego się dopuściłem przez odmawianie Mu należnego posłuszeństwa.

Bóg jest twym Stwórcą. Nietylko zawdzięczasz Mu wszystko co masz, ale potrzebujesz każdej chwili Jego ciągłej pomocy dla utrzymania w sobie życia podwójnego t. j. przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Winieneś wyciągać ku Niemu bez przestanku błagalne ramiona, aby spieszył na ratunek twej potrzebie i nędzy.

A czemże mógłbyś najsilniej poprzeć to swoje błaganie, czem mógłbyś wyrazić najdobitniej swą zupełną zależność od Stwórcy, jeżeli nie złożeniem Mu w ofierze swego życia?

A więc Zbawicielu najdroższy, wszechpotężna Hostyo błagalna, ofiarująca się w tej chwili za mnie na niejednym ołtarzu, zanieś Ojcu niebieskiemu w mojem imieniu korną prośbę, aby mię darzył obficie swemi łaskami, jakich potrzebuję dla dobra duszy i ciała

Maryo! Matko od Przenajśw. Sakramentu i moja najczulsza Matuchno, która najlepiej z ludzi spełniłaś swe obowiązki względem Stwórcy, złącz hołdy moje razem z Twymi i złóż je Stwórcy przez Syna Swego Jezusa Chrystusa w celu doskonałego uwielbienia, dziękczynienia, wynagrodzenia i uproszenia.

2) Dziękczynienie.

Człowiek ma ścisły obowiązek składać Stwórcy ofiarę w celu okazania Mu czci tak wewnętrznej jak i zewnętrznej. Żąda tego

prawo natury, a rozum ludzki zostawiony sobie samemu mógł wybierać rodzaj i sposób ofiary.

Ludowi Izraela dopomógł Bóg w tym względzie przez ustanowienie prawem Mojżesza rozlicznych ofiar i przez określenie dokładne, w jaki sposób mają być składane.

Lecz dobroć Boża nie poprzestała na tem, ale ułatwiła całej ludzkości spełnienie tego ścisłego religijnego obowiązku przez ustanowienie w Nowym Zakonie ofiary Jezusa Chrystusa.

Bóg dał nam w Jezusie Chrystusie Kapłana-Ofiarnika najdoskonalszego, w którym sobie dobrze upodobał, aby był przedstawicielem nas wszystkich wobec Boga.

Wyznaczył ofiarę, która ma być złożoną w imieniu wszystkich ludzi, ofiarę tej samej natury, co i my, lecz bezgrzeszną niepokalaną. Tą ofiarą to Syn Jego własny, który stał się człowiekiem. Postanowił też, aby hołdy nieskończone, jakie najdoskonalszy Ofiarnik złoży swą krwawą ofiarą na Golgocie liczyły się w oczach Bożych jako złożone przez ludzkość całą.

Nie koniec na tem. Chciał ci dać możność osobistego złożenia Bogu ofiary należnej i dlatego znalazł w swej mądrości i dobroci sposób przedłużenia jej aż po dzień dzisiejszy, abyś mógł uczestniczyć w niej tak, jakbyś się znajdował na Kalwaryi.

Wystarcza ci dziś iść do kościoła i wysłuchać pobożnie Mszy św., aby się złączyć z tą Boską ofiarą i zanieść ją z Chrystusem przed tron Boży. Patrz, jak miłościwie Bóg pamiętał o tobie!

Jakże dobry Pan Bóg, że za cenę krwi Syna Swego dał ci sposób oddania Mu chwały należnej i spełnienia powinności, jaka ciąży na tobie wobec Majestatu Bożego!

Hostyo dziękczynna! dana mi przez niepojętą hojność Bożą, złóż odemnie dzięki Dobroci Najwyższej za dar tak wielki!

Chcę odtąd korzystać zeń więcej niż dotychczas, łącząc się coraz częściej z tą ofiarą, jaką za mnie składasz na ołtarzach naszych.

O Maryo! Matko od Przenajśw. Sakramentu i moja najczulsza Matko, użycz mi warg swoich i serca swego, abym mógł godnie wyśpiewać nieskończone miłosierdzie Ojca Niebieskiego, który w Synu Twoim najukochańszym dał mi Ofiarę takiej ceny i doniosłości.

3) Przebłaganie.

Człowiek winien składać ofiarę Bogu już z tytułu stworzenia.

Niestety! Ileżto ludzi odmawia Bogu tej należnej daniny. Buntując się przeciw prawu Bożemu zdają się wołać jak Lucyfer: Bóg nie ma nademną żadnego prawa. Uznaję tylko prawa człowieka. „Non serviam". Nie będę służył. Bóg nie jest moim Stwórcą ani Panem. Żaden hołd się Mu nie należy ani od jednostki, ani od społeczeństwa.

A ty sam, czyś zawsze pamiętał o obowiązku ofiary względem Boga? Czy obowiązek słuchania Mszy św. ceniłeś sobie zawsze tak jak należało?

Czy słuchając z reguły Mszy św. w niedziele nie zapominałeś o niej w dzień powszedni, choć masz tylko parę kroków do kościoła?

Ileżto niedbalstwa masz sobie do wyrzucenia względem tego zasadniczego obowiązku, jaki religia katolicka wkłada na ciebie!

O najlitościwszy Arcykapłanie, przebacz mi wszystkie zaniedbania, jakich się wobec Ofiary Twej Najśw. dopuściłem. Ulituj się mojej słabości. Zjednaj mi odpuszczenie grzechów a szczególnie popełnionych w czasie modlitwy. Przedstaw Szczodrobliwości Bożej wszystkie moje potrzeby tak duchowne jak i cielesne i przez wszechmocną siłę Twej ofiary użycz mi wszelkich łask, jakich potrzebuję.

O najmiłosierniejszy Arcykapłanie, przez Twoją Boską ofiarę złóż Majestatowi Bożemu hołd uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby w szczególności w imieniu dusz, które w dniu dzisiejszym mają ten świat opuścić i stanąć przed straszliwym sądem sprawiedliwości Bożej.

O najlitościwszy Arcykapłanie, zjednaj ulgę i wyzwolenie duszom czyścowym, które za życia ziemskiego nie umiały korzystać z Twej ofiary.

O Maryo Matko od Przenajśw. Sakramentu! moja najczulsza Matko! wstaw się za mną do Syna Twego, aby mi przebaczył wszelkie zaniedbania, jakich się dopuściłem względem Stwórcy w spełnianiu powinności, jakie ciążą na mnie jako na stworzeniu.

4) Prośba.

Pierwszym obowiązkiem każdej istoty stworzonej i wszelkiej społeczności jest uznawać prawa Boże i stwierdzać je przez składanie ofiary.

Ponieważ winieneś Boga wielbić, dziękować Mu za dobrodziejstwa, przepraszać za grzechy, błagać o łaski, a najskuteczniej możesz to spełnić zapomocą ofiary, więc korzystaj z tego doskonałego środka, jaki Bóg oddał ci do rozporządzenia.

Połącz się w tej chwili ze wszystkiemi Mszami św., jakie się składają na świecie i za pośrednictwem najwyższego Kapłana dopełnij powinności, jakie na tobie ciążą.

O najłaskawszy Boski Ofiarniku, złóż Majestatowi Bożemu hołd poddaństwa w imieniu mojem i w imieniu mojej rodziny, której jesteś Stwórcą, głową najwyższą i Ojcem.

Złóż hołd poddaństwa w imieniu mojej ojczyzny, aby ona uznała, że od Ciebie pochodzi i ze Ty masz do niej wszelkie prawa.

O Boski i najłaskawszy Arcykapłanie, ofiaruj swoje nieskalane człowieczeństwo na podziękowanie Bogu za wszystkie dobrodziejstwa i łaski, jakiemi raczył obdarzyć mnie, moją rodzinę i mój naród. Oby nasza Ojczyzna zrozumiała, że nawet te próby ciężkie, jakiemi ją dotykasz, pochodzą od Ojca najlepszego, który nawet i w karaniu ma jedynie dobro dzieci swoich na celu.

O Boski i najłaskawszy Arcykapłanie, racz złożyć w ofierze Sprawiedliwości Bożej niepokalane człowieczeńatwo swoje na wynagrodzenie za wszystkie przewinienia moje własne, mojej rodziny, moich przyjaciół, mojej ojczyzny. Obyśmy poznali wszystkie złości i ciężkość naszych win i każdego dnia u stóp ołtarza łączyli się z Tobą w celu otrzymania przez Twoją ofiarę przebaczenia wszystkich naszych słabości.

O Boski i najłaskawszy Arcykapłanie! złóż w ofierze niepokalane człowieczeństwo Twoje w celu spełnienia w mojem imieniu wielkiego obowiązku modlitwy błagalnej i wyproszenia mi u Boga pomocy w mojem ubóstwie i w mojej nędzy. Nie zapomnij także o potrzebach rozlicznych tych wszystkich, którzy są ze mną złączeni węzłami krwi, religii i przyjaźni. Proś za naszym nieszczęśliwym narodem, oby do Ciebie zwracał się we wszystkich swoich uciskach, nie zwątpił w lepszą przyszłość i nie upadł na duchu mimo wszelkich ciosów, jakie nań godzą.

O Maryo, Pani Przenajśw. Sakramentu i nasza najczulsza Matko, błagaj w imię Twej macierzyńskiej miłości Pana Jezusa, naszego Ofiarnika i naszą Ofiarę, aby raczył wejrzeć na te pokorne prośby i złożyć je przed tronem Boga żywego.

„Adoro te devote".

Wielbię Cię Bóstwo wśród żaru miłości
Pod postaciami ukryte istotnie,
Tobie się serce poddaje w całości
Korząc się, gdy Cię rozważa samotnie.

Wzrok, smak i czucie ułudą mię trwoży,
Słuch tylko pewną rękojmią jest wiary,
O! wierzę w wszystko, co wyrzekł Syn Boży,
A słowo prawdy tej wielkie, bez miary!

Na krzyżu Bóstwo spoczęło ukrycie,
Tu człowieczeństwo i Bóstwo się chowa,
Wyznając prawdy tej dogmat niezbicie,
W ślad łotra z prośbą pokuty szlę słowa.

Jak Tomasz w rany nie patrzę Twe Panie,
A przecież Bogiem Cię głoszę w pokorze,
Z ufnością łącząc swej wiary wyznanie,
Daj spotęgować w miłości je Boże!

O śmierci Zbawcy najdroższe wspomnienie,
O chlebie żywy i zdroju nasz życia,
Mej duszy z Ciebie daj czerpać wciąż tchnienie!
Słodyczy czarę jej podaj do picia!

O Pelikanie, najtkliwszy mój, Panie!
Z grzechowej całkiem racz obmyć mię zmazy
W Krwi swej najświętszej, co kropla jej stanie,
By od wszech zbrodni świat zbawić zarazy.

Dziś pod postaci widzę Cię osłoną,
Lecz błagam, Jezu! spraw żądzy mej zadość,
Bym patrząc w postać Twą wiecznie wielbioną
Z Twej chwały w niebie nadziemską czuł radość!

przełożył Tadeusz Teliga.

Dekret Kongregacyi św. Sakramentów „Quam singulari“ z dnia 8. sierpnia 1910 r.: O wieku dzieci, w którym należy je przypuszczać do pierwszej Komunii św.

(Ciąg dalszy).

Niestety, przy oznaczaniu tego wieku używania rozumu, czyli rozeznania wkradło się z biegiem czasu wiele błędów i opłakania godnych nadużyć. Niektórzy twierdzili, że wiek rozeznania należy ustanowić i ustalić inaczej do przyjęcia Sakramentu Pokuty, inaczej do przyjęcia Komunii św. Mianowicie jako wiek odpowiedni do spowiedzi oznaczyli czas, w którym dziecko zaczyna rozróżniać złe od dobrego, czyli kiedy może zgrzeszyć. Do przyjęcia Komunii św. żądali późniejszego wieku, a to, aby dzieci poznały gruntowniej wiarę św. i lepiej mogły przygotować serce na przyjęcie niebieskiego Gościa. Odpowiednio do tych rozmaitych ludzkich zapatrywań i różnych miejscowych zwyczajów wymagano do przyjęcia Komunii św. wieku od 10 do 12 lat, gdzieindziej 14 tu lat albo nawet jeszcze późniejszego; przed tym czasem stanowczo nie dopuszczano dziatwy do Komunii św.

Te żądania poparte źle zrozumianą, fałszywie podjętą dbałością o cześć należną Najśw. Sakramentowi, przyjęły się u wielu narodów. Skutki tego były zgubne. Najsmutniejszem następstwem tego odsuwania dziatwy od Komunii św. było to, że trzymając ją przez długie lata dziecięctwa zdala od P. Jezusa odbierano jej najlepszy środek zachowania niewinności duszy, która pozbawiona łączności z Bogiem nie miała żadnego pokarmu do życia wewnętrznego. Dalszym, a koniecznym tego skutkiem było to, że młodzież wystawiona na liczne pokusy i niebezpieczeństwa, a pozbawiona przez swych opiekunów najpotężniejszego środka utrzymania niewinności duszy, traciła ją w zaraniu życia, popadała w otchłań występków, psuła się zanim pozwolono jej skosztować św. Tajemnic. Ważną i dobrą jest rzeczą staranne przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. — choć i to nie wszędzie miało miejsce, — ważniejszą i lepszą jednak jest zachowanie pierwotnej niewinności na chrzcie otrzymanej, a środkiem do jej zachowania była i będzie zawsze Komunia św. przyjmowana od najwcześniejszych lat życia. Cóż po najstaranniejszem przygotowaniu, jeśli dusza w tym czasie

utraciła niewinność, a utraciła może dlatego, że za długo czekać musiała na swój pokarm duchowy?

Niemniej nagany godnym jest jeszcze inny zwyczaj przestrzegany w wielu okolicach; mianowicie wzbrania się często dzieciom, które nie były jeszcze u Komunii św., przystępować do spowiedzi sakramentalnej, pozwala się im jedynie na odbycie spowiedzi próbnej bez rozgrzeszenia. Jakiż tego skutek? Oto, że te duszyczki skalane nieraz już ciężkimi nawet grzechami, zniewolone są żyć bardzo długo w stanie niełaski Bożej, z wielką szkodą duchowną.

Najgorszem jednak nadużyciem jest, że dzieciom, które nie przyjęły jeszcze Komunii św., odmawia się P. Jezusa nawet w niebezpieczeństwie śmierci. Nie udziela się im wiatyku, a dziecię zmarłe bez tego zasiłku na drogę do wieczności, grzebie się w sposób przepisany dla niemowląt, przez co pozbawia się je pomocy płynących z modłów Kościoła.

Oto główne krzywdy i szkody jakie wyrządzają dziatwie ci wszyscy, którzy wymagają jakiegoś nadzwyczajnego przygotowania do pierwszej Komunii św. Skąd się wzięły te przesadne, wygórowane żądania? Źródła zła szukać należy w błędnych naukach Jansenistów. Uczyli oni, że Najśw. Sakrament nie jest lekarstwem na ułomność ludzką, nie jest środkiem do życia cnotliwego, chrześcijańskiego, lecz nagrodą za życie dobre. A to jest błąd, który się sprzeciwia wyraźnej nauce nieomylnego Kościoła. Sobór bowiem Trydencki orzeka, że: „Komunia św. jest lekarstwem, które nas uwalnia od win powszednich, a chroni od śmiertelnych“[1]). Naukę tę przypomniała niedawno św. Kongregacya Soboru Trydenckiego dekretem z dnia 26. grudnia 1905 r., w którym poucza, że do codziennej Komunii św. mają prawo przystępować wszyscy wierni: starzy i młodzi. Potrzeba do tego tylko dwóch warunków: stanu łaski poświęcającej i czystej intencyi. Wszyscy, a więc i małe dzieci mogą codzień przystępować do Komunii św., byle nie miały na sumieniu grzechu ciężkiego i pragnęły pobożnie przyjąć P. Jezusa do Serca swego.

I rzeczywiście wobec starożytnego zwyczaju udzielania Komunii św. nawet niemowlętom, niema żadnego, słusznego powodu żądać od małych dzieci nadzwyczajnego jakiegoś przygotowania do Niej. (Dok. nast.)

---

[1]) Sess. XIII. De Eucharistia c. 2.

Św. Tarsycyusz, męczennik Eucharystyi.

Działo się to w pierwszych wiekach chrześcijaństwa za panowania Dyoklecyana. Cesarz ten pragnąc zniszczyć prawdziwą wiarę, wydał edykt rozkazujący chrześcijanom wyprzeć się Chrystusa, lub śmiercią zginąć. Wnet też więzienia rzymskie zapełniły się męczennikami.

Dwudziestu żołnierzy chrześcijan czeka właśnie na wykonanie wyroku śmierci; jedni mają być ścięci, drudzy rzuceni dzikim zwierzętom na pożarcie. Gotowi na wszystko, pragną gorąco raz jeszcze Komunię św. przyjąć i zaczerpnąć sił i odwagi na ostatnią godzinę życia.

Lecz czy kapłani potrafią się przedostac do więzienia otoczonego wojskiem? Papież Marcelin i gorliwy kapłan Dyonizyusz przemyśliwali, kogoby najbezpieczniej do nich wysłać można. Gdy tak wzrokiem szukali wśród tłumu wiernych zgromadzonych w katakumbach, zjawia się obok ołtarza młody 14-letni Tarsycyusz i prosi kapłana, aby mu pozwolił zanieść święte Hostye uwięzionym męczennikom. Synu drogi! tyś zbyt młody, odrzekł z miłością kapłan; to zbyt trudne przedsięwzięcie. Ojcze — odrzekł Tarsycyusz, mój wiek młody nie zwróci tak łatwo uwagi, jestem mały, przecisnę się niepostrzeżenie; błagam Cię nie odmawiaj mi tego szczęścia i zaszczytu! Kapłan nie opierał się dłużej gorącej prośbie chłopaczka, włożył Hostye święte do pozłacanej skrzyneczki i z wielkiem wzruszeniem oddał je Tarsycyuszowi mówiąc: „Niezapomnij, jaki skarb niesiesz. Prędzej umrę, niżbym Pana Jezusa wyrwać sobie lub zbezcześcić pozwolił, zawołał Tarsycyusz. Po tych słowach ukrył starannie skrzyneczkę pod fałdami ubrania i przyciskając P. Jezusa do piersi, ruszył w drogę.

Szedł skupiony pełen powagi. Ale musiał przechodzić koło placu przy szkole, gdzie bawiły się dzieci. Brakło im właśnie jednego towarzysza do gry. Zobaczywszy Tarsycyusza zawołali: nadchodzi Tarsycyusz, on taki miły, musi się z nami pobawić. I zaczęli prosić, by wziął udział w ich zabawie. Nie mogę teraz, odpowiedział Tarsycyusz, przyjdę za chwilę, mam ważne polecenie do spełnienia. Lecz dzieci otoczyły kołem młodzieńca i coraz natarczywiej nalegały, by pozostał. Naraz jeden z chłopców zawołał: Co ty tak starannie pod szatą ukrywasz?

Zapewne list niesiesz: pokaż i szarpnął gwałtownie Tarsycyusza, usiłując mu wyrwać jego skarb. Tarsycyusz oczy wzniósł do nieba i zacisnął tak silnie ręce na piersiach, że żadna siła oderwać mu ich nie mogła. Dzieci zaciekawione i podrażnione oporem, zaczęły bić, szarpać świętego chłopca. Powoli ludzie zaczęli się zbierać, przypatrywać tej okrutnej zabawie dzieci. Wreszcie jeden z przechodniów wmieszał się w tłum i rzekł z pogardą: „to pies chrześcijan niosący ich tajemnice".

Ale słowa te jeszcze bardziej zaostrzyły ciekawość pogan, w jednej chwili zrobił się tłok, poczęto krzyczeć: pokaż co niesiesz, bo zabijemy cię na miejscu. Nigdy, przenigdy! zawołał Tarsycyusz.

Posypały się nań kamienie, poczęto go bić, kopać, okładać kijami, aż padł zbryzgany krwią na ziemię. Wtem jakaś silna dłoń roztrąciła przerażony tłum; to Kwadratus żołnierz chrześcijanin, mąż olbrzymiej siły, zobaczywszy co się dzieje, podniósł konającego chłopca. Młodzieniaszek po chwili otworzył oczy, a popatrzywszy na swego obrońcę, rzekł słabym głosem: bracie ratuj, ja mam na piersiach Świętego Świętych, zanieś Pana Jezusa w bezpieczne miejsce. Na te słowa Kwadratus wziął z największem uszanowaniem na ręce młodzieńca i niósł ostrożnie przez ulice Rzymu. W drodze Tarsycyusz życie zakończył, oddając swą czystą duszę Temu, którego na własnem niósł sercu Temu, którego wyrwać sobie nie dał. Kwadratus odniósł do katakumb ciało męczennika, a kapłan Dyonizyusz od łez powstrzymać się nie mógł, widząc, jak święty jeszcze po śmierci przyciskał rękami powierzony sobie skarb.

Idźmy w ślady tego świętego, nie dajmy wyrwać sobie Pana Jezusa, ani przez świat, ani przez złych ludzi. Nie dozwólmy by Pan Jezus krzywdy jakiej w Najśw. Sakramencie doznał, brońmy Go i strzeżmy jak bronił Go i strzegł Tarsycyusz.

Zjazd eucharystyczny kapłanów czeskich w Pradze.

Dnia 16 lutego b. r. zebrali się kapłani wszystkich czterech dyecezyi w Pradze celem oddania publicznej czci Bogu utajonemu w Najśw. Sakramencie i naradzenia się nad sposobami ożywienia tejże czci wśród wiernych. Stawiło się ich przeszło

300 pod przewodnictwem J. Em. Kardynała Leona Skrbeńskiego. Olbrzymi kościół klasztorny na Strahowie, jeden z najpiękniejszych kościołów Pragi, zapełnił się szczelnie pobożnymi wszelkich warstw społeczeństwa. Nie brakło także panów i pań z kół arystokracyi czeskiej. Prócz ks. Kardynała było obecnych kilku opatów i prowincyałów zakonnych, przełożeni prawie wszystkich czeskich zakonów i zgromadzeń, liczni kanonicy i reprezentanci wszelkich kategoryi duchowieństwa świeckiego.

Sławny czeski kaznodzieja, profesor wszechnicy Ks. Dr Kordac wygłosił płomienną mowę o znaczeniu najśw. Eucharystyi przedstawiając ją jako serce mistycznego ciała Chrystusowego, Kościoła katolickiego, a zarazem jako źródło życia kościelnego. Wezwał gorąco licznie zebrany kler do otwarcia Wiernym tego źródła „żywej wody", posługując się słowy wyrzeczonemi przez Chrystusa Pana do Samarytanki, przypomniał encyklikę Piusa X. o modernizmie i o częstej Komunii św. jako najsilniejsze ogniwa w tym łańcuchu ratunkowym jaki rzuca Papież Pius X. społeczeństwu tonącemu w falach niewiary i w zmysłowości. Zakończył wezwaniem kleru i świeckich do udziału w najbliższych kongresach eucharystycznych międzynarodowych, jakie się mają odbyć w tym roku w Madrycie, a na przyszły rok w Wiedniu. Nastąpiło nabożeństwo adoracyjne, któremu towarzyszyła wspaniała gra na organach i mistrzowski chór śpiewacki.

Po południu odbyło się zgromadzenie w przepysznej sali teatralnej wybudowanej kosztem znanego mecenasa sztuki, opata Zavorala; on też otworzył debaty wysłaniem telegramu hołdowniczego do Ojca św. i przewodniczył zebraniu.

Wygłoszono kilka referatów: mianowicie ks. Żak T. J. referował o częstem przyjmowaniu Komunii św., Ksiądz Stefan Svec z Budziejowic o urządzaniu tryduów i „dni eucharystycznych" na prowincyi; ks. Blatak z Pragi o czterdziestogodzinnem nabożeństwie w Pradze, ks. Ocetek o częstej Komunii dzieci; Kanonik Janku, proboszcz z Pragi o stosunku kongregacyi maryańskich do Eucharystyi. Wreszcie odczytano referat kanonika Vaneczka przeszkodzonego słabością przedstawiającego zarys dotychczasowej działalności eucharystycznej w Czechach.

Krótka dyskusya i przyjęcie odnośnych rezolucyi przeplatały poszczególne referaty; w końcu urządziło zebranie wspaniałą owacyę przewodniczącemu opatowi Zavoralowi.

Powinszować sukcesu czeskiej sekcyi krajowego związku katolików w Czechach, która była i nicyatorką tego zjazdu. Z pewnością zostawi on trwałe ślady w życiu religijnem bratniego narodu i zachęci do podobnych zjazdów w sąsiednich krajach.

NOWE KSIĄŻKI.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa według hr. Fryderyka Stolberga skreślony przez Jana K. Gregorowicza. Kraków, drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu, brosz. 2 K. opr. 2 K. 40 hal.

Temat nie nowy, jednak wiecznie świeży, ewangielijna prostota formy, a zarazem głębokość myśli, oraz praktyczność czynią tę książkę przydatną dla wszystkich stanów. *Tolle lege!* można śmiało o niej powtórzyć i podać ją jako jałmużnę duchowną starym i młodym, wykształconym i prostaczkom. *X. J.*

OGŁOSZENIA I ODPOWIEDZI.

Członkowie Stowarzyszenia Adoracyi Przen. Sakramentu zapisani pod l. 20001 do 30000 (w Niemczech 2001—3000) zechcą odprawić Mszę św. za Marzec.

Pny X. Gosk (Pr. Zach.). Bóg zapłać! Prenumerata za r. 1911 zapłacona.

Pny X. Osm. (Król. Pol.) Dla świeckich istnieją podobne Związki Adoracyi, zwłaszcza Bractwo Przen. Sakramentu, o czem będzie obszerniejsza wiadomość później.

Pny X. Giezł. (Pozn.). Zgoda. Można via Bozen.

Pny X. J. Piotr. (Wiż.). Warunki przyjęcia podano w poprzednich numerach; zezwolenia biskupiego do tego nie potrzeba.

Pewna ilość P. T. Prenumeratorów otrzymała numer Marcowy później. Raczą łaskawie wybaczyć te i podobne usterki wydawnictwu, które w początkach walczyć musi z różnemi spodziewanemi i niespodziewanemi przeszkodami. Z czasem przy Boskiej pomocy i życzliwości dobrych ludzi, rzecz pójdzie gładziej.

Nihil obstat.
W Krakowie, dnia 27 marca 1911 r.
Ks. Dr Antoni Bystrzonowski.

L. S.

Pozwalamy drukować.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków dnia 27 marca 1911.

† Anatol
biskup sufr., wik. gen.